

Rozmowa z Michałem Kościuszką



fot. Konrad Kwiatkowski

Apetyt rośnie w miarę jedzenia

Co znaczy dla Ciebie pierwsze zwycięstwo w JWRC?

Ta wygrana oczywiście bardzo nas cieszy. Jednak jeszcze większym powodem do satysfakcji jest tempo naszej jazdy. Przez trzy dni Rajdu Sardynii musieliśmy ścigać się na limicie, na każdym oesie walcząc o ułamki sekund. Przy tak zaciętym pojedynku presja jest bardzo duża, jednak wytrzymałymi ją i dojechaliśmy do mety, nie popełniając większych błędów.

Jak odebrano Waszą wygraną w świecie WRC?

Spore zainteresowanie towarzyszyło nam praktycznie przez cały rajd. Udzielaliśmy wielu wywiadów, rozdaliśmy też sporo autografów. Po mecie natomiast zaczęły się niekończące gratulacje. Przyszędł do nas m.in. Malcolm Wilson. Śmiałyśmy się później z Maćkiem, że nagle wszyscy nas znają.

Wiele osób było z pewnością zaskoczonych Waszą postawą?

Być może dla wielu tak, ale dla nas wynik na Sardynii nie

był zaskoczeniem. W końcu bardzo szybko jechaliśmy już w kilku wcześniejszych rajdach, w których po prostu brakowało nieco szczęścia. Tym razem auto spisywało się perfekcyjnie, a my to po prostu wykorzystaliśmy. Apetyt rośnie w miarę jedzenia, więc teraz bardzo chcemy powalczyć o zwycięstwo w Rajdzie Polski.

Jak będzie w dalszej części mistrzostw świata?

Na półmetku sezonu JWRC zajmujemy drugie miejsce. Zrezygnowaliśmy ze startu w Rajdzie Niemiec, którego charakterystyka najmniej odpowiada naszemu Suzuki Swift Super 1600. W Finlandii, którą bardzo lubię, powinno być dobrze. Zespół zapewnia nas, że na asfaltach samochód także będzie konkurencyjny w stosunku do Citroena. Myślę więc, że dalsza część sezonu będzie niezwykle emocjonująca. Nie ukrywam, że będziemy robić wszystko, aby jak najszybciej ponownie stanąć na najwyższym stopniu podium!

Rozmawiał Konrad Kwiatkowski